

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Z naszej okolicy

odbieramy następujące pismo:

Szanowną Redakcyę „Gazety Olsztyńskiej“ upraszam, aby zechciała schwycić za pałkę redakcyjną i obudzić nią znowu śpiących Warmiaków, to jest mianowicie tych, którzy jeszcze wieców w celu podpisywania petycji o język polski u siebie nie zwoływali ani urządzali.

Już dawno minęły odpusty, dla których wiece poszły w odwłokę; czas jest najwyższy, a sprawa bardzo piekącą: trzeba dokończyć to co się rozpoczęło, a potem petycję odesłać tam, gdzie im należy. Albowiem tak parlament jak i sejm pruski już zasiadają w Berlinie, i będą tam o wszystkim mowy prowadzili.

Czemu to w parafiach na przykład biesowskiej, sętalskiej, dywickiej, gietkowskiej, jonkowskiej, sząbargskiej, sząbruckiej, gryźlińskiej, butryńskiej, klewkowskiej, klebarskiej nie było wieców. Czy może niema tam nikogo, ktoby wiece w każdej parafii zwołać i odpowiednio u amtsvorstehera zameldować zechciał?

Jeżeli już nie wiece, to i bez wieców trzeba petycję rozebrać i postarać o jaknajliczniejsze podpisywanie.

Obudźcie się, Bracia, a nie dajcie się wynarodowić. Widzimy przecie, jak to rząd pruski stara się nawet o zwierzęta leśne i polne, tj. sarny, zające itp., nawet o kuropatwy się stara, a nawet o ryby i raki we wodach się rząd stara, aby się nie wynarodowiły, czyli aby nie wyginęły. Bo w pewnych miesiącach zakazane są łowy na odpowiednie zwierzęta, ptastwo i ryby.

Któżby tedy mógł żądać, aby my Polacy, których nas Bóg ludźmi stworzył, dał nam rozum i duszę nieśmiertelną, i język nasz polski, abyśmy nim tego Boga Stwórcę swego wychwalali; my, którzyśmy pod komendą niemieckich dowódców w rozmaitych wojnach za wielkość Niemiec krew naszą tak obficie przelewali jak inni, — któżby, mówię, chciał,

abyśmy się wynarodowić mieli? Toć myśmy są ludźmi, więc powinniśmy więcej mieć wartości, jak dzikie zwierzęta!

A istotnie chcą nas wynarodowić, jeżeli nam nasz język ojczysty odbierają. Boć jeżeli się wygładzi język, to tym samym wygładzi się narodowość. Wszakże różność narodów stanowi różność języków, obyczajów i zwyczajów.

Zatém jeżeli jedni starają się aby nas wynarodowić, to my się nie poddajmy, nie pozwólmy się wynarodowić, ale starajmy się sami siebie utrzymać. To jest kochajmy swój język, chwalmy nim Boga, śpiewajmy polskie nasze pieśni i starajmy się wszelkimi siłami i dozwolonemi środkami, aby nam polską naukę w szkole dla dzieci naszych przywróceno, ponieważ mamy do tego prawo.

Dla tego, Rodacy, obudźcie się, i zwołujcie wiece tam, gdzie jeszcze ich nie było i podpisujcie petycją o język polski tam, gdzie jeszcze nie podpisywano.

Kończmy tak długo i ustawicznie, aż nam otworzą.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Przekonano się, że z mieszanych małżeństw na 100 dzieci 55 zostaje ewangelikami, a tylko 45 katolikami. Wiara katolicka ponosi wielką szkodę przez mieszane małżeństwa. Dla tego katolicy powinni unikać zawierania mieszanych małżeństw ze względu na wiarę św. i na własne szczęście ziemskie, bo w mieszanych małżeństwach rzadko kiedy jest spokój, zgoda i szczęście prawdziwe. Swój niech się swego trzyma. „Co ci obcy daje — liche, choćby złościł i cukrował!“

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, jako sądy nie mogą, dłużej ławników (Schöffn) dziennie przy terminach trzymać, jak 3 do 5 godzin.

— We wtorek odbyło się w Berlinie na olbrzymiej sali browaru Friedrichshain wielkie wspólne ze-

branie wszystkich towarzystw katolickich w Berlinie. Było ich tam razem 39, a oprócz tego przybyli delegaci od 15 zamiejscowych towarzystw. Sala była po same brzegi zapelniona, a obecni byli ludzie wszystkich zawodów i różnych klas społeczeństwa, duchowieństwo, robotnicy, posłowie, kupcy itd. Piękny przebieg zebrania był dowodem, iż w Berlinie rozwija się życie katolickie coraz bardziej. Poseł i były radzca legacyjny p. Kehler zagaił zebranie katolickiem pozdrowieniem, poczem wykazał korzyści, płynące z jednoczenia się w Towarzystwach katolickich. Następnie wygłosił znakomitą mowę Dominikanin, O. Robiano, który obrał sobie temat „Różaniec i kwestya społeczna“. Mówca wykazał, iż tak jak Pan Jezus zjednoczył w sobie naturę boską i ludzką, tak i my powinniśmy starać się, aby słaba natura ludzka, skłonna do złego, poddała się zupełnie woli bożej, wedle której żyć należy. A pod tym właśnie względem jest nam jakoby gwiazdą przewodnią żywot Boskiego Mistrza naszego, którego rozważanie przy odmawianiu Różańca jest tyle zbawiennem. Gdy ludzie będą naśladować Chrystusa Pana, gdy tak królowie jako i rządcy świata oraz ludzkość cała wedle jego woli postępować będzie w życiu, to spokój społeczny sam się znajdzie i ludzkość dojdzie do szczęścia.

— Ogłaszają znowu po gazetach, że niektórzy lejtnanci bardzo grubiańsko obchodzili się z nauczycielami, którzy swój czas przy wojsku odslugiwali. Lżyli ich, a nawet uderzali. Ci nauczyciele podali to do gazety. Z pomiędzy zwykłych żołnierzy mało kto co do gazet poda, bo każdy ma strach, a przecie ci żołnierze dopiero to nasłuchają się nieraz słów bezwstydných. Gazety słusznie piszą, że grubiańskie obchodzenie szkodzi wojsku, gdyż żołnierze tylko z musu, lecz bez ochoty służą.

Rzym. W niedzielę odbyło się w Watykanie uroczyste posiedzenie Kar-

dynałów pod przewodnictwem samego Ojca św. Na tem zebraniu postanowiono, że kilku męczenników można ogłosić świętymi. Pięciu z nich pochodzi z zakonu Dominikanów i to Piotr Sanz, Franciszek Serrano, Joachim Rosso, Jan Alcober, Franciszek Diaz, a wszyscy ponieśli męczeńską śmierć za wiarę św. na misjach. Oprócz tych ogłoszony zostanie świętym Jezuita Rudolf Akwawiwa z towarzyszami. Ojciec św. ogłosi ich świętymi zapewne podczas uroczystości 50-letniego jubileuszu Biskupstwa swojego.

Francya. W Paryżu anarchiści ciągle się odzywają po ostatnim zamachu dynamitowym. W tych dniach otrzymał ambasador angielski przy dworze paryskim kilkanaście listów bez podpisu, w których anarchiści grożą mu, że wysadzą cały gmach ambasady w powietrze. Rząd francuzki zarządził z powodu tego ścisłe środki ostrożności dokoła gmachu ambasadora. Donoszą, że polieya wysledziła sprawcę ostatniego zamachu i wie, kto nim jest, tylko nie wie, gdzie się obecnie obraca. Zbrodniarz wyjechał podobno z Francji i znajduje się na okręcie na morzu. Wydano już wszelkie możliwe rozkazy, ażeby zbrodniarza pochwycić.

— Wielkie wrażenie sprawiło przejście na wiarę katolicką baronowej Teresy Rothschildowej, córki Karola Rothschilda, naczelnika frankfurckiego domu Rothschildów, a wdowy po zmarłym w r. 1881 baronie Jamesie Edwardzie z londyńskiej gałęzi tego domu. Ochrzcili ją Biskup z Beauvais w kościele katedralnym.

Przygoda z obrazem Matki Boskiej.

Było to w roku 1519. Straszliwa naówczas cholera nawiedziła krainę Szwajcaryą i wybierała liczne ofiary. W miasteczku Zofingen mieszkała biedna wdowa, Anna Dullikar, mająca dwoje pięknych, jak aniołki dzieci. Nagle dzieci zachorowały na cholere, i nieszczęśliwa matka była o nie we wielkiej obawie. Nie rozpaczając jednakże, położyła bowiem ufność w Panu Jezusie i Matce Bożej. Nieco za miasteczkiem stała kapliczka z obrazem Matki Bożej. Udawszy się tam, padła na kolana przed świętym obrazem i serdecznie prosiła Boga-Rodzicę, aby jej dzieci przy życiu zachowały, ślubując za to chylącą się już kapliczkę dać odnowić.

Kiedy przybyła do domu, zastała dzieci siedzące w łóżeczku, wesoło się śmiejące i całkiem zdrowe. Któż opisze radość matki? Poznała tu wyraźnie pomoc Maryi. Wdowa była

Anglia. Angielscy pielgrzymi mają zamiar wyjechać do Rzymu w dniu 14 lutego przyszłego roku. Stanawszy w wiecznym mieście dnia 17 lutego mają tam zabawić przez dwa tygodnie. Na ich czele stoi książę Norfolk.

— W Londynie panuje wielka bieda pomiędzy robotnikami fabrycznymi. Bardzo wielu z nich nie ma już od kilku tygodni zatrudnienia, z tej przyczyny przychodzi niejednokrotnie do scen skandalicznych. Robotnicy domagają się pracy i chleba, a tymczasem nie ma dla nich zarobku. Zeszłej soboty np. zebrały się ogromne tłumy ludu na ulicach i żądały od policji pracy. Przyszło przytem do zaciętej bójki pomiędzy robotnikami a policyantami. Kilkanaście osób poraniono, wielu z robotników przyaresztowano.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.”

Gietrzwałd, 21 listopada 1892.

W naszym polsko-katolickiem Towarzystwie ludowem odbyło się wczoraj drugie z kolei zebranie we wzorowym porządku. Najprzód atoli zaznaczyć wypada, że zaraz na pierwszym zebraniu naszym Prezes Towarzystwa stawiał wniosek i takowy przeprowadził za zgodą członków, że palenie cygar podczas posiedzeń towarzyskich całkiem jest wzbronione.

Wezorajsze posiedzenie zagaił p. Prezes pochwaleniem Pana Boga. Potem odczytał program posiedzenia. Następnie p. sekretarz odczytał protokół ostatniego zebrania, a drugi sekretarz odczytał dokończenie żywota

biędną, więc nie łatwo jej było dotrzymać ślubu. Odtąd więc oszczędzała każdy grosz, aby odpowiednią sumkę na odnowienie kaplicy zebrać. Ale to trwało długo, bo ledwie mogła zapracować na wyżywienie dzieci, a na oszczędzanie bardzo mało co, albo nic nie pozostawało.

W tych czasach wystąpił heretyk Zwingli, który nauczał, że nie godzi się obrazom i relikwiom czci oddawać. Zwolennicy więc jego, nie pamiętając na naukę Kościoła, że się nie oddaje czci samemu obrazowi, tylko temu kogo on przedstawia, niszczyli wszystkie obrazy po kościołach, wpadali do domów prywatnych i prawowiernych katolików zmuszali do przyjęcia heretyckiej nauki. Także i wdowa Dullikar miała wiele od nich do zniesienia, ale pozostała wierna Kościołowi świętemu. Nie mogąc dłużej znieść prześladowania, postanowiła miasteczko opuścić i udać się w inne strony. Zabrawszy dzieci udała się do kaplicy, z której obraz Matki Bożej ze sobą zabrać chciała, aby

św. Wojciecha. Poczem p. Prezes uzupełnił ten odczyt własnymi uwagami, że był kiedyś sam i modlił się przy grobie św. Wojciecha w tumie gnieźnieńskim w głównej nawie na środku kościoła pod wielkim baldachimem na czterech filarach opartem, gdzie relikwie tego świętego w srebrnej trumnie spoczywają.

Przeszedł następnie w rozprawach do stosunków naszego towarzystwa, zachęcał do miłości i pielęgnowania naszego polskiego języka; odczytał z Gazety niektóre ustępy, dowodzące o koniecznej potrzebie nauki i używanie ojczystego polskiego języka. Szczególnie co się tyczy nabożeństwa i śpiewu kościelnego, to mamy się modlić do Boga w tym języku, jaki On nam za własny dał. Bóg nie jest żadnem dyplomata, i nie żąda od nas różności języków dyplomatycznych, ale słucha nas i sądzić nas z pewnością będzie w tym języku, jaki nam za ojczysty dał; zatem nas Polaków po polsku.

P. Chrościelewski odczytał pięknie i treściwie opracowaną rozprawę o języku ojczystym, która byłaby warta, aby ją przedrukować. Potem odczytał jeszcze kilka zabawnych i dowcipnych artykułów i wierszy, czem się zgromadzeni ubawili.

Prezes odczytał jeszcze wiersz Lenartowicza: „Zachwycenie.”

Zapisało się do Towarzystwa kilka nowych członków, a na zakończenie zaśpiewano „Kto się w opiekę”, poczem p. Prezes pochwaleniem Pana Boga zamknął posiedzenie.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Szosa łącząca nasze

go heretycy nie zniszczyli. Kiedy przybyła na miejsce, zastała już tam świętokradców zajętych właśnie rozwalaniem kaplicy. Obraz był jeszcze nietknięty, przeto prosiła rzemieślników, aby jej go dali. Burzyciele dali jej obraz, ale kazali sobie dobrze zapłacić. Kiedy go chciała wziąć ze sobą, poznała, że jej siły są słabe, zwłaszcza, że jeszcze w jednej ręce nieś musiała zawinąć ze rzeczami, a na drugiej najmłodsze dziecko. Prosiła więc jednego ze znajdujących się tam burzycieli, aby jej pomógł za zapłatą zanieść obraz do miasta Sursee. Mężczyzna ów przystał na to, i ze szyderczym uśmiechem schował zapłatę do kieszeni. Kiedy tak szli czas niejaki, rzekł mężczyzna: „Niewiasto, obraz twój jest mi za ciężki, rzucę go w rów!” Wdowa przeraziła się na te słowa, i ze łzami błagała go, aby niósł dalej. Ale ten żądał nowej zapłaty, — i to wymuszanie prowadził tak długo, dopóki wdowa nie wydała ostatniego grosza. Wtedy rzucił obraz w

miasto z miastem Wartemborkiem, całkiem już ukończoną została i oddana do użytku publicznego. Jest ona 16 kilometrów długą i przechodzi przez majątek Nikielkowo i wieś Lęgajny. — Druga szosa w naszym powiecie, którą w tym roku budować rozpoczęto i części ukończono, prowadzi z Olsztyna do Dajtk. Ma ona 6 kilometrów długości i od Dajtk pociągniętą zostanie do leśnictwa Kudyp, przez co mieszkańcy miasta naszego będą mieli ułatwienie w sprowadzaniu drzewa.

* **Wartembork.** Handlarzowi zboża panu S., który stał przed śpichrzem p. Gaucera, spadła na głowę paka miechów. Pan S. odniósł przez to wstrząśnienia, które mogą być niebezpiecznymi.

* **Olsztynek.** W naszej okolicy albo zwierzyny mało, albo też strzelcy liche. Było bowiem polowanie z naganką w miejskim lesie, na którym 12 strzelców ubiło 5 zajęcy i 1 sarne.

* **W Dąbrownie** zmarł stary listowy Spr., o którym ludzie wiele sobie opowiadali z powodu następującego wypadku. Przed 20 laty zmarł w Ameryce krewny tego listowego, milioner. Listowy był jedynym spadkobiercą i miał jechać po owe pieniądze. Ale że bał się, aby miejsca nie stracił, więc wolał się zrzec milionów i pozostał listowym do śmierci.

* **W Lecu** kasyer komunalnej kasy powiatowej Kropat sprzeniewierzył kilkanaście tysięcy marek.

* **Chojnice.** Zeszłego wtorku uwieziono tutaj całą bandę cyganów. We wsi Kłodawce napadli bowiem oni na gościnnego tamtejszego L. i sponiewierali go dość ciężko za to, że nie chciał dać im noclegu.

* **Regencya w Królewcu** zaleca

krzewinę, i poszedł sobie z powrotem.

Biédna kobiecina usiadła z płaczem przy ukochanym obrazie, zamierzając poczekać, dopóki kto nie nadejdzie, który jej obraz poniesie. Starsze dziecko tymczasem poczęło sobie rwać kwiatki, a kiedy urwało kwiatek przy obrazie, znalazło srebrny pieniądz i podało matce. A kiedy matka to miejsce obejrzała i ziemię z wierzchu zdrapała, znalazła pełen garnek takich samych pieniędzy. Wtedy upadłszy na kolana podziękowała Bogu za tę łaskę i Najświętszej Pannie, która ją za wierność takim wynagrodziła majątkiem, jakiego nigdy nie posiadała.

Niedługo nadjechał wieśniak, który chętnie na swym wozie zawiózł do miasta nie tylko obraz, ale i wdowę z jej dziećmi. Wieść ta wnet się rozeszła, i wszyscy, którzy się o tym zdarzeniu dowiedzieli, sławili i wielbili łaski pełną Matkę Boską.

ostrzegać młodych nauczycieli, aby się zbyt wcześnie nie żenili, bo przy ustanawianiu ich na posady nie można mieć na to względu, iż ktoś młody już ma żonę a może i dzieci, owszem zachować należy kolej starszeństwa. Ma przecież sprawa ta i drugą stronę, która się teraz niestety często ujawnia po sądach karnych.

* **W Lubawie** osiadł jako czwarty lekarz a trzeci lekarz Polak w tem mieście p. dr. Zawadzki.

Radzyń (pow. grudziądzki). Właściciel Jesionowski z Nowego dworu dostał mały wrzód w uchu, który mu żona śpiłką przebiła. W skutek tego spuchła mu głowa, a przybyły doktor stwierdził zatrucie krwi. J. leży obecnie bez nadziei i już przyjął ostatnie Sakramenta św.

* **Sztum.** Ciało niedawno temu w Czerwonym dworze zmarłego robotnika Kołodzińskiego odgrzebano w celu sekcji lekarskiej. Jak już pisaliśmy, podejrzewają gospodarzy zmarłego o otrucie.

* **Chełmińska dyecezya.** Za trzy lata przypada 650. rocznica śmierci pierwszego Biskupa pruskiego, Chrystyana, który pracował jako Apostół prze-ważnie w północnej części dyecezyi chełmińskiej (po prawej stronie Wisły) mianowicie w Lubawie i okolicy, gdzie nawrócił między innymi dwóch książąt pruskich Warpodę na Łążku w powiecie lubawskim i Suwabuno w Lubawie, z którymi udał się do Rzymu gdzie za rządów Ojca św. Innocentego III około r. 1215 na Biskupa pruskiego konsekrowany a umarł r. 1245. Był on pierwotnie zakonnikiem cysterskim, ale nie wyszedł z klasztoru oliwskiego, jak mylnie w wielu książkach podawają, lecz z jednego z cysterskich klasztorów wielkopolskich, prawdopodobnie z Łekna pod Wągrówcem. Że jego poprzednicy i towarzysze opat Godfryd i Filip z Łekna wyszli, to jest dokumentami stwierdzone. Dotąd dla uczczenia pamiątki tych Apostołów pruskich nie uczyniono; jeden z nich, Filip, jest nawet męczennikiem, zabitym przez pogańskich Prusaków w r. 1207. Z powodu zbliżającej się rocznicy śmierci Biskupa Chrystyana, należałoby coś odpowiedniego obmyślić i choćby tylko tablicę pamiątkową umieścić w parafialnym kościele lubawskim którego założycielem jest ten Biskup.

* **Z Tucholi** piszą, że tam pod Gostocznym odkryto pokład węgla brunatnego, wiele większy, niż początkowo sądzono, a do tego wybor-nego gatunku. Miano też tam znaleźć glinę porcelanową. Szczęście więc Boże! — ale odkrycia takie zwykle przesadzone bywają w pierwszej chwili. Zresztą pokłady węgla brunatnego są u nas w bardzo wielu miejscach, ale tak cienką zwykle leżą warstwą, iż wydobywanie ich górnicze

staje się trudnem i zbyt kosztownem.

* **Golub, 19. listopada.** W Hamrze wsi należącej do p. Stanisława Graffa spalił się dzisiejszej nocy stóg zawierający coś 80 czterokonnych wozów grochu. Poszkodowany był wprawdzie zabezpieczony w tow. ogniwem w Schwedt, mimo tego ponosi stratę dotkliwą, bo paszy za drogie pieniądze kupić nie można. Niegodziwego sprawcę nie wysledzono. Pan Graff znany z swej zacności i uczciwości, nikomu najmniejszej krzywdy nie wyświadczył, a mimo tego trafił się jakiś zły człowiek. Jest to znów nauką dla tych, co zabezpieczenie od ognia sobie lekceważą.

* **Grudziądz.** W piątek w nocy zbiegł z domu karnego 37-letni więzień Antoni Schulz, za zabójstwo na 12 lat i 7 miesięcy domu karnego skazany. Miał na sobie tylko koszulę, szkarpetki i parę pantofli skórzanych, oprócz tego zabrał ze sobą welnianą derkę i 2 powłoki. Zbieg wystarał się pokrywom o rydel, do którego trzonek sam sobie w warsztacie, gdzie pracował, dorobił, a w nocy oderwał kilka desek podłogi i wykopał sobie ganek, którym się do ogrodu przedostał, a ztamtąd przez płoty i dachy na wolność. Widział go wprawdzie posterunek, lecz ponieważ nie był w odzieniu więźniów, przeto uważał go za kota skrobiącego się po dachu. Za zbiegłym rozpisano listy gończe.

ROZMAITOSCI.

Za denuncyację. Strasznej zemsty dokonali robotnicy, zajęci przy budowie kolei w Północnej Ameryce. Bezpośredni zarządca robót wprowadził system wzajemnego szpiegowania się i denuncyowania między robotnikami; kilka podłych indywiduów znalazło się wśród nich, jak zawsze i wszędzie, i donoszenie kwitło na wielką skalę. Nie potrzeba dodawać, że denuncjanci opływali w łaskach p. zarządcy budowy, jak również nie potrzeba dodawać, że wielu najnie-winniejszych robotników, którzy nie przypadali do gustu faworytów przełożonego, doznawało krzywdy i prześladowania. Długo milczano, wreszcie przebrała się miarka. Przełożony oddalił bez żadnego słusznego powodu robotnika, przybyłego ze Szwecyi, obarczonego liczną rodziną, którą utrzymywał z ciężkiej swej pracy. Oburzeni robotnicy ujeli się za pokrzywdzonym i nie namyślając się długo, z pięciu podejrzanych o donoszenie kolegów, trzech powiesili amerykańskim zwyczajem na najbliższych drzewach; dwóch zdołało uciec. Przełożony także nie wyszedł cało: w zamieszaniu pchnięty nożem w brzuch, padł na miejscu. Ciekawa rzecz, w jaki sposób osadzą tę sprawę sądy amerykańskie? Kara była

straszna, ale zasłużona najzupełniej.

Droższe nad życie. We wsi Jordanowicach pod Grodziskiem w guberni warszawskiej mieszkali właściciele Walczewscy, którzy pracą i zabiegliwością dorobili się znacznego majątku. Oprócz gospodarstwa mieli we wsi kilka domów, w których wynajmowali mieszkanie na lato gościom z Warszawy. Podobno posiadali też sporo uzbieranych pieniędzy. Niedawno gospodarz umarł. Pozostała po nim wdowa, staruszka blisko 90-letnia, tak przywiązana do pieniędzy, że nie chciała podzielić się mieniem z dziećmi i pracowała jak wyrobnica, aby tylko coraz więcej grosza przysparzać. Gotowiznę nosiła zawsze przy sobie; niekiedy jednak i ludziom na procent pożyczala. Niedawno dwaj mieszczanie z Grodziska pożyczili od niej z górą 10,000 rubli i wystawili niby rewers, obiecując w krótkim czasie zwrócić dług z procentem. Stara nie umiała czytać, ale nikomu nie pokazała owego rewersu. Dopiero gdy termin minął, a dłużnicy nie chcieli oddać należności, udała się do kogoś o poradę i tu się pokazało, że owi mieszczanie oszukali ją, dając zamiast rewersu jakiś świstek bez znaczenia. Stara zgryzła się okrutnie,

rozmyślała dnie i noce o swej stracie, aż wreszcie obwiesiła się z rozpacz. Pieniądzy przy niej nie znaleziono. Podobno nie mogąc znieść myśli, że wypadnie rozstać się z ukochanym groszem, kobieta zakopała go przed śmiercią w lesie, aby nikt inny z niego nie skorzystał.

Wszystko na spak. U Chińczyków wszystko urządzone na spak, np. kompas ukazuje nie północ, ale południe: nie mówią też Chińczycy: północo-wschód, północo-zachód, południo-wschód, południo-zachód ale wschodo-północ, zachodo-północ, wschodo-południe, zachodo-południe. Na chińskich łodziach ognisko do gotowania urządzonym jest w tyle okrętu lub łodzi, a nie na przodzie; odwracają też opacznie i swoje imiona, tak samo jak tytuły, np. poseł ekscelencyja, Szmidt wuj, Schule pan. W datach pisze się i wymienia naprzód rok, a potem miesiąc i dzień. Przekręcają nazwę ułamków. Zamiast mówić cztery szóstych, mówią szóstych cztery. Chińczyk siada na konia nie z lewej strony, ale z prawej strony. Obrót koła maszyny ma także kierunek przeciwny. Nagrobki umarłym stawiają nie w głowach, ale w nogach. W szkole nauczyciel siedzi w

kącie izby, a kiedy uczeń wezwany jest do wydania lekcji, zwraca się tyłem do nauczyciela, zamiast patrzeć mu w oczy.

W Chinach i Japonii rozpowszechniona jest powszechnie wiara, że w wypadkach ciężkiej choroby spożycie mięsa ludzkiego jest skutecznym lekarstwem. Jaskrawą ilustrację tego barbarzyńskiego zabobonu stanowi następujący wypadek, który się zdarzył w prowincji Bunge w Japonii północnej. Matka pewnego żonatego człowieka zapadła na ciężką chorobę oczu. Ponieważ sztuka lekarzy okazała się bezskuteczną przeto zawezwano szarlatana, który poradził, aby dano chorej wątrobę człowieka. Mąż zawiadomił zaraz o tem swoją 32-letnią żonę, i zaproponował jej poświęcenie pięcioletniego ich dziecka; młoda matka nie mogła ponieść tak strasznej ofiary i prosiła męża, by raczej ją zabił i jej wątrobę dał chorej jako lekarstwo. Mąż zgodził się na to, udusił żonę, rozciął ciało, wyjął wątrobę i zabierał się właśnie do jej gotowania, gdy weszła siostra zamordowanej i zobaczywszy, co się stało doniosła policyi o zbrodni. Zabójca, budysta, znany z nabożności, został aresztowany i skazany przez sąd na 9 lat więzienia.

Zostałem przypuszczony przy sądzie ziemiańskim i okręgowym w Olsztynie jako

adwokat.

Biuro moje znajduje się w domu kupca pana S. Salzmanna.

Dr. jur. Ernst Salzmanna, adwokat.

BUDYNEK

z drzewa, wewnątrz wymurowany, 47 stóp długi, 26 szeroki, pod dachówką, w dosyć dobrym stanie, jest na 1go kwietnia do sprzedania na rozebranie.

Fr. Szczepański, w Lamkowie (Gr. Lemkendorf.)

Młyn Sojka

nowo wyrestaurowany poleca się Szanownej publiczności do wykonywania wszelkiego melliwa.

Z szacunkiem
Raddatz.

Młockarnia

z zębami, z fabryki Flöter z Gassen, 25 cali szeroka w otworze, z czterema potrząsaczami i z przetakiem, jest tanio na sprzedaż.

Fr. Szczepański, Lamkowo.

Książki

następujące są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“:

- Żywot najśw. Maryi Panny i św. Józefa w pięknej oprawie 13,50 mrk., bez oprawy 10 m.
Żywoty Świętych, oprawa 16 marek, bez oprawy 12,50 mk.
Cześć Maryi na każdy czas, bez oprawy 80 fen., z *oprawą 1,20 mrk.
Różaniec święty, książka pouczająca i modlitewna dla bractw różańcowych i wszystkich wiernych, 60 fen.
Żywot św. Alojzego Gonzagi, bez oprawy 6 marek, z oprawą 8 marek.
Pobożny sposób odmawiania Różańca św. żywego, z rozmyślaniami i uwagami, 30 fen.
15 Tajemnic, kartki (białe, zielone i czerwone) 20 fen.
Od piorunów i gwałtownej niepogody, nauki i modlitwy podczas nawałnicy, 40 fen.
Przegląd najgłośniejszych obietnic Zbawiciela na korzyść czcicieli Jego Przenajśw. serca, 15 fen.
Książeczka o dobrej śmierci, 25 fen.
Bez przestanku się modlić: zbiór modlitw odpustowych, 25 fen.
Nabożeństwo do czternastu św. Przychyńców w potrzebie, 30 f.
Ratujcie dusze w czyśćcu, 10 fen.
Nawiedzenie Najśw. Sakramentu, 60 fen.
Ojców naszych Wiara św., 1,50.
Różaniec, oraz Droga Krzyżowa, 10 fen.
O czei Matki Bożkiej, 25 fen.
Pociecha dusz w czyśćcu cierpiących, książka modlitewna, z oprawą 1,60 mrk.
Przeraźliwe Echo trąby ostatecznej 60 fen.
Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Maciek Grąda, 40 fen.
Sennik, 20 fen.
Legends i Powieści, 1 mrs.
Pieśni weselne, 30 fen.
Sowizdrzał, 30 fen.
Skrzydlaty wojak, 40 fen.
Podręcznik do pisania listów, 1 mrk.
Zbójcy, 40 fen.
Pamiętka jubileuszu Ojca św. Leona XIII, 30 fen.
Znajdek, 40 fen.
Nabożeństwo na czas Wielkiego Postu, 40 fen.
Mała Historia Polska, 30 fen.
Pielgrzymka przez Ziemię Świętą, 20 fen.
Książd Placydy, 20 fen.
Dziwne podróże na lądzie i na morzu, 30 fen.
Strachy, 40 fen.
Zdrowaś Marya, pismo poświęcone czei Najśw. Panny, oprawa 2,50 mrk.
Droga krzyżowa, 10 fen.
Tomasza à Kempisa: O naśladowaniu Chrystusa, oprawa 1,30.
Śpiewnik kościelny, oprawy 80 fen.
Zbiór pieśni nabożnych, ułożony za rozkazem najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego, oprawy 1,30 mrk.
Żywot Pana naszego Jezusa

Chrystusa według czterech Ewangelii, 1 mrk.

Czasz Kościuszkowskie, 40 fen.
Jak to było pod Wiedniem 40 fen.

Jan Płuźek, 40 fen.

Pocieszny figlarz, 25 fen.

Katechizmy polskie, 50 fen.

Elementarze (fible) polskie, 30 fen.

Kalendarze

na 1893 rok:

- Maryński, 60 fen.
Poznański, 50 fen.
Toruński, 50 fen.
Gdański wielki, 50 fen.
Gdański mały, 25 fen.
Grudziądzki, 30 fen.



Od dłuższego czasu sprzedaje tu młyn wodny olsztyński mąkę pszenną 1/8 centnara za 85 fenigów.

Stacya doświadczalna Wschodniopruskiego Centralnego Towarzystwa rolniczego o dobroci mąki tej udowadnia co następuje:

„Zawiera ta mąka 1,70% części popiołu, jest niedobra, bo musi pochodzić z starego, wyrosłego zboża, bo smak jest nieczysty; z początku słodkawy, później nieprzyjemnie gorzki i drapiący.“

Powyższe podaje, do wiadomości kupujących odbiorców.

Robert Hennig.

